

5 dodaje do niego zasadę, iż lepiej jest ukarać niewinnych, niż pozwolić, by winni uszli karze. Zasada ta jest sprzeczna z elementarną intuicją sprawiedliwości.

Uprawnienia korporacyjne

Argument 7 jest pochwałą anarchii typu korporacyjnego, 8 zaś — moralną krytyką motywacji zwolenników anarchii tego typu. Pierwszy świadomie ignoruje praktyczną nieodzowność podporządkowania praw korporacyjnych prawu powszechnemu; fakt, że w drugim nie ma o tym mowy, każe zakwalifikować ten argument jako przykład prymatu moralizatorstwa przed zdrowym rozsądkiem.

Mniejszości i konflikty społeczne

Zasada równej wartości życia każdego człowieka nie ma tak daleko idących konsekwencji, jak zakłada się w argumentcie 9: nie zmusza żadnej jednostki ani żadnej społeczności do dzielenia się z każdym głodnym „ostatnią okruszyną chleba”, ani do otwierania własnego domu (kraju) przed każdym, kto chciałby w nim zamieszkać. Natomiast zasada równości obywateli wobec prawa jest bezwzględna — jeśli więc ktokolwiek ma prawo wybierać miejsce pobytu we własnym kraju, to mają je wszyscy (oprócz tych, którym zostało ono odebrane przez niezawisłe sądy) i jeśli ktokolwiek może być zwolniony z obowiązku służby wojskowej ze względu na deklarowany światopogląd, to każdy ma do tego prawo. Reszta (w tym zakres pomocy zapewnianej chorym, ubogim itd.) jest sprawą swobodnej umowy społecznej, tj. demokratycznie przyjętych rozwiązań prawnych.

Andrzej Wyrobisz*

Falszywe założenia

W moim przekonaniu wszystkie argumenty przedstawione w ankiecie jako przykłady zaczerpnięte z polskiego życia politycznego ostatnich miesięcy są fałszywe, zawierają bowiem fałszywe przesłanki i są skonstruowane niezgodnie z zasadami logiki. Jeżeli nawet pojedyncze zdania w tej argumentacji mogą być uznane za prawdziwe, to są one uwikłane w błędne konstrukcje logiczne i przemieszane ze stwierdzeniami fałszywymi, a zatem nie mogą mieć żadnych walorów dowodowych.

* Andrzej Wyrobisz, prof. dr hab., historyk, Wydział Historii UW.

Na przykład argument 1 zaczyna się od stwierdzenia: „Polska jest obecnie krajem na wskroś demokratycznym. Wybrany demokratycznie Sejm stał się prawdziwą reprezentacją wszystkich obywateli...”. Otóż, albo stwierdzenie to opiera się na przekonaniu, że do demokratycznych wyborów wystarczy spełnienie wyłącznie wymogów formalnych (każde ugrupowanie polityczne lub społeczne może zgłaszać kandydatów na posłów, każdy pełnoletni obywatel może swobodnie udać się do komisji wyborczej i oddać głos na dowolnie wybraną przez siebie partię lub osobę) — co jest fałszem w świetle wiedzy politologicznej, prawniczej, historycznej, socjologicznej. Albo stwierdzenie to przyjmuje za rzecz oczywistą to, co dopiero powinno być udowodnione w drodze wnikliwej analizy zjawiska (jakie były przyczyny i skutki niskiej frekwencji wyborczej, niejasno sformułowanej ordynacji wyborczej, braku wyraźnych programów politycznych partii i osób ubiegających się o wybór, nieznamości przez wyborców przeważającej większości kandydatów na posłów i ich dotychczasowej aktywności publicznej, niewywiązywanie się posłów ze składanych wyborcom obietnic, zmieniania przez posłów orientacji politycznej i przynależności partyjnej w czasie trwania kadencji itp.) Albo więc argument wychodzi z fałszywej przesłanki, albo jest wadliwie logicznie skonstruowany — i w jednym, i w drugim przypadku całe rozumowanie jest błędne.

Argument 3 postuluje oddzielenie państwa od kościoła i dalej podaje kilka stwierdzeń będących konsekwencją takiego stanowiska. Ale z tego jednak nie wynika, że należy delegalizować partie polityczne o programie religijnym, bo jest to już kwestia tolerancji i równouprawnienia, a nie rozdziału kościoła od państwa.

Demagogiczne żądania

Inny przykład z argumentu 4. Ze zdania, iż „Zadaniem państwa jest nie tylko zarządzanie krajem, ale także moralne wychowanie obywateli”, bynajmniej nie wynika, że „W kraju katolickim funkcję tę przejmuje na siebie Kościół Katolicki”. Pomijam tu sprawę niejasnego i nieznanego dyscyplinie naukowej terminu: „kraj katolicki” (czy to ma znaczyć: „kraj, którego większość mieszkańców to katolicy”?, ale jaka to większość?, kto to jest katolik?, jak go rozpoznać?). Państwo jednak może realizować moralne wychowanie obywateli przez różne instytucje, niekoniecznie kościół. Pominęto w tej argumentacji cały łańcuch rozumowania, które by wprowadzało pojęcie państwa wyznaniowego, a nie państwa w ogóle, jak w pierwszym zdaniu argumentu. Nie jest to uproszczenie, lecz zwykłe oszustwo podstawiające bez uzasadnienia zupełnie inne pojęcie na miejsce użytego pierwotnie. Z kolei dalsze zdania argumentu opisują cechy państwa wyznaniowego, czyli jako konkluzja występuje tutaj to, co powinno być przesłanką, a więc mamy do czynienia ze zbiorem nieuporządkowanych deklaracji, a nie rozumowaniem.

Zarówno argument 7 jak 8 opierają się na zupełnym niezrozumieniu, czym jest lub powinno być nowoczesne państwo demokratyczne, w którym obywa-

tele powinni znaleźć zabezpieczenie swoich interesów, ale bez naruszania interesów innych obywateli (a więc fałszywe są — choć bardzo rozpowszechnione — przekonania, że „w demokracji każdemu wszystko wolno”, albo że „demokracja to rządy większości” itp.). Podobnie jest z argumentem 9 i 10, przy czym w argumencie dziewiątym od wyartykułowanych w pierwszej jego części przesłanek humanitarnych przechodzi się w sposób niczym nie uzasadniony do wniosków natury ekonomicznej („Polska jest w stanie otoczyć opieką wszelkie znajdujące się na jej terenie mniejszości”).

W podobny sposób mógłbym poddać krytyce wszystkie argumenty. Nie biorą one pod uwagę w ogóle racjonalnej wiedzy o społecznej rzeczywistości, oparte są w znacznym stopniu na emocjach. Nie są to nawet uproszczenia lecz chwytły demagogiczne (świadome lub nieświadome). W retoryce politycznej uproszczenia i uogólnienia są niezbędne, ale powinny one podlegać podobnym regułom jak sądy uogólniające lub konstrukcje syntetyzujące w odpowiednich dyscyplinach naukowych. Demagogii w polityce uniknąć się nie da, a jej zasięg może być ograniczony tylko wtedy, gdy wszyscy uczestnicy gry politycznej, zarówno jej podmioty, jak i przedmioty, będą sobie zdawać sprawę z rzeczywistej wartości demagogicznych argumentów. Dopóki elementarna wiedza ekonomiczna nie dotrze zarówno do polityków, jak do całego (lub przynajmniej znacznej części) społeczeństwa, tak długo hasła głoszące, że w ciągu trzech miesięcy Polskę można wyprowadzić z kryzysu gospodarczego, będą chwytliwe (abstrahując tu oczywiście od czysto psychologicznych aspektów chwytliwości takich haseł). Jestem zdania, że dyskusje polityczne mogą i powinny być racjonalne, ale warunkiem tego jest odpowiedni poziom intelektualny ich uczestników. Trudno bowiem prowadzić racjonalną polemikę z kimś, kto nie zna jej reguł i kto nie dysponuje żadną wiedzą rzeczową, a w dodatku nie chce się z nią zapoznać.

Z y g m u n t Z i e m b i ń s k i *

Co to jest praworządność?

Określenie tematu dyskusji jest w pewnym stopniu mylące. „Praworządność” oznacza w języku polskim rządzenie według prawa, działanie organów państwowych na podstawie prawnie przyznanych upoważnień i bez przekraczania zakazów sformułowanych w normach prawnych. W węższym zna-

*Zygmunt Ziemiński, prof. dr hab. logik i prawnik, Uniwersytet A. Mickiewicza w Poznaniu.